Nr. 258. We Lwowie. Piątek dnia 31. Października 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Turcji i księstw Naddun. 17

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

... Oppelik, Wollzeile, ... W FRANKFURCIE und MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów ... kiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane ...

Ruch wyborczy.

Rezultat wyborów z kurji wielkich posiadłości w Galicji, o ile wiadomy, jest następujący (okręgi składają się z powiatów politycznych; w stolicy na czele wymienionego powiatu odbył się wybór):

1) Kraków, Chrzanów; na 47 głosujących wybrany p. Leon Chrzanowski 31 głosami; dr. Józef Badeni otrzymał 16 gł.

2) Wadowice, Biała, Żywiec, Myślenice; na 37 gł. wybr. p. Leonard Wężyk jednogłośnie.

3) Bochnia, Wieliczka, Brzesko; wybr. ks. Jerzy Czartoryski jednogłośnie.

4) Tarnów, Dąbrowa. Pilzno, Mielec; na 52 gł. wybrany p. Edward Dzwonkowski jednogłośnie.

5) Nowy Sącz, Jasło, Grybów, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice; na 80 gł. wybr. p. Wincenty Petrowicz z Przybówki 43 gł.; ks. Henryk Skrzyński otrz. 35 gł.

6) Rzeszów, Kolbuszowa, Nisko, Łańcut, Tarnobrzeg, Ropczyce; na 67 gł. wybrany ks. Ruczka 35 gł.

7) Przemyśl, Jarosław; na 28 gł. wybr. p. Zygmunt Kozłowski jednogłośnie.

8) Sanok, Bircza, Lisko, Brzozów, Krosno; na 60 gł. wybr. p. Maksymilian Łepkowski 39 gł.

9) Sambor, Staremiasto, Turka, Drohobycz, Rudki; na 40 gł. wyb. p. Piotr Gross jednogłośnie.

10) Jaworów, Mościska, Cieszanów; na 35 gł. wybr. p. Seweryn Smarzewski jednogłośnie.

11) Żółkiew, Rawa, Sokal; wybr. p. Stanisław Polanowski jednogłośnie.

12) Lwów, Gródek; na 41 gł. wybr. p. Kornel Krzeczunowicz 38 gł.

13) Złoczów, Kamionka, Brody; na 55 gł. wybr. p. Apolinary Jaworski 35 gł.; p. Tad. Wasilewski otrzymał 19 gł.

14) Brzeżany, Przemyślany, Podhajce; na 60 głosujących przy pierwszym wyborze otrzymali pp. Wereszczyński 27, Alojzy Bocheński 19, br. Poten 13 głosów. Przy ściślejszym wyborze wybrany p. Bocheński 27 gł.; p. Wereszczyński otrzymał 29 gł.

15) Rohatyn, Bobrka; na 44 gł. wybr. p. Emil Torosiewicz 24 gł.; p. Bron. Ujejski otrz. 17 gł.

16) Stryj, Żydaczów, Dolina, Kałusz; na 24 gł. wybr. dr. Maurycy Kabat 22 gł. (dwie kartki były próżne).

17) Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz, Buczacz; na 36 gł. wybr. p. Eustachy Rylski jednogłośnie.

18) Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów, Nadworna; na 59 gł. wybr. p. Kajetan Agopsowicz 51 gł.; hr. Leszek Borkowski otrz. 8 gł.

19) Zaleszczyki, Borszczów, Husiatyn, Czortków; na 55 gł. wybr. p. Tomasz Horodyski 33 gł.; ks. Jerzy Czartoryski otrz. 17 gł.

20) Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla; na 53 gł. wybr. p. Kazimierz Grocholski jednogłośnie.

Upraszamy ponownie wszystkich prawdziwych patrjotów, aby starannie przygotowali materjał na obronę stronnictwa narodowego przy mającem w Radzie państwa nastąpić sprawdzaniu mandatów. Chodzi tu o prawdę; o sprawę nie jakiego stronnictwa, ale kraju i narodu; chodzi o honor naszych komitetów, naszych wyborców, naszych posłów, o honor nareszcie imienia polskiego. A zarówno chodzi o zdemaskowanie wobec świata" tej szajki, która pod firmą wspólną gr. kat. metropolity i nadrabina buszowała. Podnosi i *Czas* ważność tego obowiązku, a korespondent jego wiedeński oto co znowu pisze:

„Podczas weryfikacji wyborów i roz praw adresowych, przyjdzie niewątpliwie do głośnego i żywego starcia między Polakami a Rusinami, przypuściwszy, iż ci ostatni zechcą pójść za radą swych protektorów, tj. dzienników tu ejszych. Posłowie polscy muszą istotnie być przygotowani na podjęcie i odparcie narzuconej sobie walki. Zarzuty ciemiężenia żydów i Rusinów, tudzież „polskiej gospodarki" c. k. urzędników, będą na porządku dziennym. Słyszymy także o protestach, nietylko przeciw niektórym wyborom polskim, ale i przeciw niektórym wyborom ruskim, mianowicie przeciw wyborowi p. Ambrożego Janowskiego. W Radzie państwa będzie i pora i miejsce do wykazania całej przewrotności, jaka tkwi w szkalowaniu urzędników galicyjskich, tudzież szkodliwych następstw, jakie wyniknąć muszą z tego podburzania ciągłego przeciw władzy w Galicji. Dziennikarstwo wiedeńskie wzbogaciło się o jeden „schlagwort," tj. rządy baszów galicyjskich. Na tę smutną stronę nienawistnej przeciw krajowi naszemu walki, nigdy za wiele uwagi zwrócić nie można; obawiać się należy, iż kalumnie te zapuszczą głębokie korzenie; cała prasa zagraniczna, czerpiąca z źródeł wiedeńskich, zionie nienawiścią przeciw Polakom, a Galicja nabrała sławy kraju dzikiego, i to dzięki kilku niesumiennym dziennikarzom. Który dziennik wziąść do ręki, każdy szarpie to biedne, i tak dość rozdarte i rozdzielone społeczeństwo nasze; tradycja biurokratyczna nakazuje im podżegać Rusinów przeciw Polakom, żydów przeciw chrześcianom, chłopów przeciw szlachcie, na zasadzie *divide et impera*.

Kilkunastu krzykaczy w Wiedniu wszczyna hałas, jak gdyby tajny jakiś rząd narodowy urzędował w Galicji, nie zaś c. k. rząd krajowy pod przewodem wiernego namiestnika cesarskiego, hr. Gołuchowskiego. A co za brednie piszą, co za szykany wynajdują, jakież obrzydliwe nazwy dają Polakom! Urzędnicy w Drohobyczy mieli zachęcać uliczników do napaści na żydów; czy człowiek ze zdrowemi zmysłami może uwierzyć podobnej baśni, aby c. k. urzędnicy stanęli na czele uliczników! Jakaż to namiętność tchnie z słowa: „Schlachcicenpöbel" (hołota szlachecka), tak nazywa *Morgenpost* Polaków, mszcząc się za to, iż jej współpracownik przepadł przy wyborach w Galicji; jest to wyraz zapożyczony od p. Schaeffego, który nazwał część prasy tutejszej: *Der Pöbel in Seidenhüten* (hołota w jedwabiu.)"

Jarosław d. 25. października.

(*J. L. W.*) Na d. 23. bm. odbyły się u nas wybory do Rady państwa z okręgu wyborczego Rzeszów-Jarosław. Już od świtu snuli się po całem mieście agitatorowie dr. Landesbergera, który nie mieszkając nawet w kraju naszym, tylko w Wiedniu, uwziął się zostać posłem naszego grodu. Nie wiemy rzeczywiście co za powody mogły nakłonić dr. Landesbergera do obiegania się o poselstwo w naszem mieście, temci bardziej, że mieszkając już od lat kilku w Wiedniu, potrzeb kraju, a względnie miasta naszego i okolicy znać przecież nie może. Mimo to sieć agitatorska, widać że za jego zezwoleniem i wiedzą, tak sztucznie była rozstawioną, iż w Jarosławiu samym na 708 głosujących otrzymał przecież 296 głosów, między któremi są także głosy tutejszej garstki moskalofilów. Kandydat narodowy, notarjusz p. Bartoszewski, otrzymał 409 głosów, i dlatego też absolutną większością został posłem z naszego okręgu obranym. Zaraz po skończonem skrutynium zgromadzeni licznie w sali wyborcy jarosławscy, okazali radośnem „wiwat" swoje zadowolenie, i zaimprozowawszy pochód, odprowadzili obecnego w sali ratuszowej posła swego z pochodniami do domu.

Dnia dzisiejszego odbyło się solenne nabożeństwo w kościele OO. reformatów. Po nabożeństwie miał ks. gwardjan krótką przemowę do naszego posła, a kościół był przepełniony tutejszymi obywatelami. Żydzi, nie dopiąwszy swego celu, besztają się publicznie pomiędzy sobą, a mają czas, bo to sobota; najwięcej napastują tych, co się noszą po niemiecku i żyją tylko z chrześcianami.

Kołomyja d. 28. października.

Bardzo źle się stało, że korespondencja o ks. Koblańskim i o p. Niżankowskim znalazła miejsce w łamach *Gazety Narodowej*. Jakiś niepowołany korespondent czepił się osób najniewinniejszych. Ks. Koblański uchodzi tu za osobę poważną, daleką od wszelkich agitacji, a p. Niżankowskiego zabiegom zawdzięczać mamy, że Zbyszewski 512 głosów otrzymał. Gdyby nie p. Niżankowski, Zbyszewski dostałby był może o 200 głosów mniej. Boleją tu wszyscy nad tym wypadkiem, tem bardziej, że Niżankowski ma dwoje dzieci. Może litera N. (Nowicki, syn tutejszego aptekarza), umieszczona w mojej korespondencji, utwierdziła redakcję w wierze w prawdziwość drugiej (krótszej) korespondencji?

To albo jakiś żyd, albo osobisty nieprzyjaciel p. Niżankowskiego wyświadczył mu tę przysługę. Nieboszczyk konsyliarz Ławrowski zaszczycał p. Niżankowskiego swojim zaufaniem. P. Niżankowski jest Rusinem, ale nie zasłużył na tytuł „moskalofila."

Żydzi utopiliby Niżankowskiego w łyżce wody; wieszają psy na bank włościański, i starają się włościanom odradzić szukania w nim pomocy.

Kołomyja d. 28. października.

Szanowna redakcjo! *Gazeta Narodowa* w nr. 255 z d. 28. b. m. zamieściła artykuł z Kołomyi, który zarzuca księdzu kanonikowi Koblańskiemu, jakoby przy wyborach posła z miasta Kołomyi, agitował między mieszczaństwem na rzecz kandydata żydów i świętojurców. Doniesienie to uznajemy podpisani za nikczemną potwarz, znany bowiem ks. kanonik Koblański jest jako człowiek najzacniejszy i przykładny kapłan.

(Następują podpisy 40 obywateli, księży, szlachty, mieszczan, urzędników, między tymi ks. prałat Sosnowski i hr. Stanisław Dzieduszycki na czele. Ubolewamy mocno nad tym wypadkiem — i będziemy się starali odkryć niecnego mistyfikatora. *Przyp. red.*)

Żydzi.

II.

W ostatnim numerze wiedeńskiego tygodnika *der Osten*, który jako organ panslawistyczny do ostatnich czasów był szczególnym protektorem moskalofilów naszych a przeciwnikiem i nawet nieraz ślepym wrogiem Polaków, napotykamy następującą korespondencję, ze Lwowa datowaną, ale podobno w samej redakcji ułożoną:

„Główni menery Szomer-Izraela padli przy wyborach. Przestrzegano ich zawczasu, aby się nie dawali używać za mierzwę armatnią przeciw Polakom. Ale nie słuchali. Niechajże wypiją piwo, jakie sobie nawarzyli. Wprawili oni współwierców swoich w Galicji w fatalne położenie, ściągnawszy na nich nienawiść współobywateli polskich. Jesteśmy przyjaciółmi żydów, tak jak przyjaciółmi Rusinów jesteśmy — ale jesteśmy nimi dlatego, że z zasady domagamy się równouprawnienia narodowości i wyznań. Dlatego też powinni byli żydzi i Rusini walczyć o prawa swoje, jako przyjaciele Polaków, ale nie jako sojusznicy tej kliki wiedeńskiej, co pragnie nas wszystkich wyzyskać i wyssać.

„Z nieborakami Szomer-Izraela przepadł w najgodniejszem koleżeństwie także naczelnik biura prasowego w ministerstwie ks. Auersperga, p. hofrat Erb, a jako nierozłączny w śmierci i po śmierci, razem z nimi został pogrzebany w jednej jamie niespodzianego ale dobrze zasłużonego fiaska. P. naczelnik bióra prasowego i akolit Szomer-Izraela, kazał się jeszcze na kilka dni przed swoim zgonem poselskim polecić w pewnem pisemku, w żargonie żydowskim wychodzącem (*Wiener Israelit*), które jest przez niego, a odnośnie przez prezydjum ministrów sowicie subwencjowane, jak następuje:

„„Do naszych braci (żydów) w Galicji! Kto tylko ma jakie takie pojęcie o życiu politycznem, pozna zaiste, jak usilnie pracuje *Wiener Israelit*, aby swoich współbraci w Galicji, których Polacy znieważają i dręczą, oswobodzić od tego licha. Pomiędzy wolnościowemi państwami Europy niema kraju, gdzieby tylu było żydów (700.000) co w Galicji; możnaby zatem sprawić, aby żydzi nad tym krajem zapanowali, albowiem Wysoki rząd kocha żydów z całego serca. Ba, ale na co się to zdało, skoro dotychczas żyd galicyjski nie rozumiał co mu słu y, i prawa swoje deptał nogami. Ale już oto poczyna znaczna część żydów w Galicji otwierać oczy, i chce silnie podjąć walkę, jak się o tem nasz pan redaktor osobiście przekonał.

„Lwowski centralwahlkomitet żydowski już porobił zabiegi w kilku galicyjskich okręgach wyborczych: na Stanisławów-Tyśmienicę postawił dr. Henryka Gottlieba na kandydata do Rady państwa, na Tarnopol-Brzeżany dr. Kohna, na Przemyśl-Gródek zacnego pana rabina Löwensteina; Brody postawiły sobie same dwóch kandydatów, p. Kallira i p. Landaua; Kołomyja-Buczacz Śniatyn same sobie wyszukały powszechnie znanego i sławnego męża, pana dr. Honigsmana na swego reprezentanta. A już ostatni kandydat jest najlepszy, gdyż okręg wyborczy Biała-Nowy Sącz-Wieliczka postawił na kandydata jednogłośnie Jaśnie Wielmożnego pana radcę nadwornego i ministerjalnego, Ferdynanda v. Erba, naczelnika biura prasowego we Wiedniu, który jest trzecią osobą w monarchii.

Przegląd teatralny.

(„*Dymitr*".)

Wypadkiem ubiegłego tygodnia było dwukrotne przedstawienie fragmentu Szylerowskiego: „Demetrius" w uzupełnieniu znanego dramaturga i dyrektora teatrów Henryka Laubego, a w przekładzie Józefa Tretiaka.

„Nie tykajcie olbrzymów!" powiedział jeden z bohaterów p. Sardou i w tych słowach mieści się najdosadniejsza zarazem krytyka pracy Laubego, poczętej w celu bez wątpienia uczciwym, ale chybionym już w zasadzie. Laube ma, jeżeli nie głębokie, to w każdym razie bystre poczucie sztuki. Gdyby nie był pochłonięty cały myślą uzupełnienia rozłamanego fragmentu, zdrowy instynkt, właściwy nawet umysłom płytszym, byłby mu powiedział, że początek tragedji Szylera napisany jest piórem tak potężnem a dalszy plan osnuty tak szeroko, że do wykonania go potrzeba dramatycznego geniuszu! A czy twórca „Monaldeschiego" i „Essexa" nie wiedział, że pomimo znakomitej techniki, wielkiego znawstwa formy scenicznej i pewnej siły, niedającej się zanegować, nie posiada żadnych warunków, któreby go uprawniały snuć dalej przędzę zerwaną geniuszu? Czy nie wiedział, że położenie swego nazwiska obok Szylera spotęguje bez miary wymagania? Że genialne torso nie zniesie dłuta pospolitej ręki? Snadź o tem wszystkiem zapomniał i w chwili fatalnego natchnienia, „gdy Muzy spały", napisał dramat, którego nie można rozbierać na serjo.

Historja nie wyjaśniła dotąd ze stanowczością, nie ulegającą powątpiewaniu, romantycznego epizodu moskiewskich dziejów, którego bohaterem był wrzekomy potomek Iwana Groźnego, Dymitr, syn tegoż z Marfy. Gdy car Fiedor, człowiek słaby, niewolniczy i bigot umarł, przechodził tron moskiewski na młodszego brata, Dymitra Iwanowicza, ale koniuszy i przebiegły dworak Fiedora, Borys Godunów, oddawszy mu swoją siostrę za żonę i pragnąc po spodziewanym zgonie Fiedora owładnąć Moskwą, wysłał młodego Dymitra do uglickiego monasteru i tam następnie go zamordował, a sam zasiadł na tronie. Ale po latach 14 zjawia się w Polsce na dworze księcia Adama Wiśniowieckiego człowiek mieniący się uszłym z płonącego Uglicza Dymitrem. Wiśniowiecki odstępuje pretendenta Jerzemu Mniszchowi, wojewodzie sędomierskiemu, a ten prototyp możnowładczej ambicji wieku przedsiębierze jego restaurację, zaręczywszy go wprzódy z piękną a nie mniej dumną córką swą Maryną. Dymitr przedstawia się nawet królowi Zygmuntowi III, i odprzysiągłszy uroczyście swej wiary greckiej, byłby może nakłonił w jezuityzmie ugrzęzłego króla do wprowadzenia go na tron moskiewski, gdyby nie rozejm dwudziestoletni, zawarty z Moskwą w r. 1601, który nie pozwalał Zygmuntowi III brać strony pretendenta a może samozwańca przeciw osiadłemu na tronie Borysowi. Tak się stało, że stany Rzeczypospolitej odmówiły Dymitrowi bezpośredniej pomocy, ale patrzyły przez palce, gdy najpierwsi magnaci, jak Mniszech, Tarło, Lubomirski i inni powiedli go pod mury Kremlinu. Dymitr osiadł rzeczywiście na tronie po nagłej śmierci (zapewne otruciu) Borysa, ale nie znał ducha ówczesnej Moskwy. Zgubiły go liberalizm i przyjaźń dla Polaków. Na czele sprzysiężenia stanął kniaź Szujski, potomek Rurykowiczów i w nocy z d. 27. na 28. maja r. 1606, bardzo podobnej do nocy św. Bartłomieja zginął pod ciosami sprzysięgłych, pospołu z 2000 Polaków.

Tyle historja. Plan Szylera i dramat Laubego niesfałszowały jej, ale napoiły ją romantycznym kolorytem. Pierwszy akt, dzieło wyłączne Szylera, dowodzi, jak potężną intuicją historjozoficzną władał ten poeta. Szyler nie znał historji Polski, a jakże bystro odczytał jej ducha! Na co mógł się odważyć istotny geniusz, na tem kark skręcił wytrawny dramaturg. Stosunków dziejowych, moralnych, obyczajowych Moskwy i Polski nie znali obydwaj. Ale pierwszy odczuł ich ducha, drugi nie przeczuwając ani form, ani treści owego życia, stworzył płytki, hałaśliwy, dekoracyjny obraz, pozbawiony zarówno barw epoki, jak ducha obyczaju obydwu narodów. Czy pojął zaś duszę ludzką — o tem za chwilę. Pierwszy akt jest obrazem polskiego sejmu, na którym Dymitr po wymownej eksplikacji prawa narodów, złożonej przez Lwa Sapiehę, otrzymuje odprawę i tylko wsparty przez Mniszcha, kilku magnatów i kozactwa pod wodzą Komli, wyrusza na Moskwę. Pierwsza połowa drugiego aktu stanowi zenit dramatycznej twórczości Szylera. Wobec Marfy blednie nawet Małgorzata z „Ryszarda III." Sposągowiała w swej boleści po utracie syna, pędzi matka Dymitra żałobny, niemy żywot w ustronnym klasztorze, złożony z przekleństw miotanych na Borysa i z macierzyńskich uwielbień postradanego dziecka. Wtedy dobiega murów klasztoru wieść, że Dymitr żyje i na czele hufców polskich podąża na Moskwę po wydarcie ojcowizny z rąk uzurpatora. Sam Borys donosi o tem przez usta patrjarchy Hioba zwątpiałej Marfie, w której duszy wybucha cały wulkan nieprzetrawionych goryczy i nieposkromionej żądzy pomszczenia swego losu. Tu odgrywa się scena, złożona z całego pasma najwspanialszych obrazów psychicznych, której nikt odtworzyć nie zdoła. Szyler kończy swój fragment wielkim tryumfem matki, widzącej w ekstazie tryumf syna. Tu paletę historycznego malarza odbiera Laube Szylerowi.

Łatwiej było wielkiemu poecie przeprowadzić Dymitra przez bagna, jeziora i ostępy leśne, przez kurzawę bitwy pod Tułą i przez hufce bojarów podległych Borysowi, których musiał pokonać wrodzoną łagodnością, albo przywabić urokiem carskiego pochodzenia — aniżeli domyśleć się Laubemu, co ma z nim począć w Moskwie? Od pierwszej sceny, jego piórem skreślonej, czuć jałowość fantazji i brak pomysłowości. Nim jeszcze Dymitr stanął w murach Moskwy, potrzeba usunąć Borysa. Oto głęboko umotywowany plan, który w tym celu nakreślił Szyler: „Borys owładnął tronem po szczeblach zbrodni; ale przyjął i spełnił wszelkie zobowiązania monarchy; dla kraju był dobrym księciem i prawdziwym ojcem narodu. Tylko dla osobistych wrogów był podejrzliwym, mściwym i srogim. Duch jego wyższy, jak carska władza, ponad wszystko, co go otacza. Długie dzierżenie berła i despotyczna forma rządu, wzmogły tak jego dumę, że niepodobna mu przeżyć upadku wielkości. Widzi on jasno, co mu należy uczynić. Jest on prawdziwym carem w chwili, gdy postanawia umrzeć. Wierzy przepowiedniom, które w innym stanie duszy byłby lekceważył, któremi byłby pogardził. W ostatniej chwili życia przeobraża się w nim cała natura, łagodnieje i wstydzi się wybuchów gniewu, któremi witał przed chwilą heroldów nieszczęścia." Wreszcie przyjmuje wszystko z posągowym spokojem i rezygnacją, ubiera habit mniszy, i w samotnej izbie, zdala od ponurych odgłosów zrewolucjonizowanej Moskwy, wychyla truciznę. Ten sam tok psychicznego rozwoju zatrzymał Laube, ale wykonał go niedołężnie. Pierwsze rysy, jakimi odmalował Borysa, charakter porywczy, absolutny, ufny w swą siłę posłanniczą, powiodły mu się dobrze, ale monolog wstępny aktu III., owa wielka peripetja wewnętrzna, którą przebywa, zanim dojrzeje w nim postanowienie wypicia trucizny, jakże blada, nienaturalna, martwa, abstrakcyjna! Ten car „batiuszki Moskwy" drapuje się w płaszcz Hamleta, filozofuje nad zagadkami grobu, jak Benedykt Spinoza, i wpada w melancholię, jak sielanka Bouchera. Nad konającym załamuje dłonie córka jego, carewna Aksynia. W takiej pozie spotyka ją wkraczający tryumfalnie Dymitr. Tu się powiódł Laubemu kontrast wspaniały, gdyby go był wyzyskał. Łzawa, pochylona, jak brzoza nad jeziorem, carewna podoba się Dymitrowi. Ale to tylko nawiązanie węzła, poeta odwraca się wnet od ujętego szczęśliwie motywu, i przechodzi na teren polityczny. Polacy, którzy Dymitra osadzili na tronie, domagają się nagrody, bo skoro nie, pójdą pustoszyć Moskwę! Tu następuje scena, robiąca najśmiejszniejsze wrażenie. Dymitr chciałby wynagrodzić Polaków, ale ma pustki w kalecie! Szczęściem, że umierający Borys zostawił Aksynii szkatułkę z klejnotami, którą oceniono na 3 miliony grzywien. Aksynia ofiaruje mu ją na spłacenie zaciężnych, ale prawowici Moskale żżymają się na samą myśl, aby skarby tak wielkie marnować dla sprzymierzeńców. Tu następuje targ pocieszny, w którym Dymitr usiłuje dowieść, że trzy miliony, to bagatela, a Wasyl Szujski, że taka sumka ma niejaką wartość! Ten targ jest najbrutalniejszą obrazą poetyckiej fantazji, jaką znamy! U szczytu osnowy, w najwyższem spotęgowaniu akcji, przedzwaniają nam w uszach Shylokowskie: „trzy tysiące dukatów"... Dymitr u szczytu marzeń, ale nie widziała go jeszcze Marfa! Czy ona go pozna? Od niej zależy uznanie ludu. Sprowadzają zatem z klasztoru tryumfującą carowę, pełną przeczuć, niepokoju, zwątpienia i radości. W oczach ludu, gdy nowy car przy odgłosie kremlińskich dzwonów zstępuje do pałacu, ma odbyć się dramat poznania. I oto Marfa wypiera się cara. Pomimo „żółtej mgły", którą brawuje Dymitr, a która ma jej przypomnieć najczulszą scenę z jego dzieciństwa, serce jej wobec niego zimne, nie może go przytulić do tęsknego łona. Tu początek zwątpienia Dymitra... Ale cios krwawszy miał zadać mu Komla, wódz Kozaków, którzy Dymitra przywiedli pod Moskwę. Z jego to ust słyszy Dymitr, że nie był ani przez chwilę prawym synem cara Iwana. Katinka żona Komli była nałożnicą cara, a Dymitr ich synem. Borys Godunów polecił Komli zgładzić prawdziwego Dymitra w uglickim klasztorze; ten przeczuwając, że przyjdzie kiedyś chwila, kiedy Borys miasto wdzięczności odepchnie go jako zużyte narzędzie, skorzystał z rozkazu, aby zawiesić nad Godunowem ostrze Damoklesa.

Wyłudza od prawdziwego Dymitra w przeddzień jego śmierci krzyż brylantowy i ubiera nim syna Katinki, którego wychowanie powierzył czerńcowi. Umysł fałszywego Dymitra napawa wspomnieniami z klasztornych lat prawdziwego, tak, że ten po dojrzeniu dwojaki posiada symbol wrzekomej prawowitości: krzyż i własne poczucie. Tak wyposażonego pchnął hetman do Polski i utorował mu drogę aż do — tronu! Teraz żąda zapłaty, bo inaczej wyśpiewa przed Moskwą, że jej car samozwańcem i synem nałożnicy. Zrozpaczony Dymitr chciałby go przebić, ale poprzestaje na zadraśnięciu, zostawiając mu otwarte pole do rozgłoszenia tajemnicy. Podrażniony mści on się tem gwałtowniej. Zgroza przebiega Moskwę — powstanie huczy pod oknami Dymitra, który zwątpiwszy podwójnie w prawdziwość swego rodu, nie wie, czy walczyć przeciw gromadzącemu się fatalizmowi i chociażby wbrew idei legitymizmu, która za czasów Dymitra nie była tak rozwiniętą, jak w epoce Henryka V., utrzymać się na tronie dla dobra Moskwy, czy zginąć? Tu powtarza Laube raz jeszcze scenę uroczystego wyrzeczenia się Dymitra przez Marfę. Zawezwana w obliczu ludu, do przysięgi, ażali uznaje w Dymitrze syna, odpowiada złamanym głosem, że nie! Teraz kat podług wyroków krajowego zakonu gładzi Dymitra. Wynik ten byłby uzasadnionym, gdyby Laube postarał się o konflikt prawdziwie dramatyczny. Gdyby Dymitr pomimo, że postradał rękojmię prawowitości, oparł się na samym już fakcie pozyskanego tronu i ze siłą fizyczną w ręku, chociaż z rozprzężonem sumieniem wydał wojnę przeciwnym żywiołom, gdyby ideę moralną, w którą wierzy: oswobodzenie ludu, postawił na miejscu idei prawowitości, i z nią zginął, byłby postacią tragiczną. Lecz on po wysłuchaniu straszliwych wyjaśnień Komli cóż robi? Zastanawia się przez dwa akty nad fałszywością swego położenia, i nic nie zdziaławszy a nawet nic nie postanowiwszy, oddaje głowę pod rękę kata. Tu niema tragicznego konfliktu. Ale w całym dramacie Laubego niema żywiołów istotnie dramatycznych, niema zdrowego życia, niema potężnej namiętności! Bohaterowie-Moskale zanurzeni w moralno-filozoficznych refleksjach Fausta albo Hamleta! Tylko, że ci byli oryginalniejsi i głębsi, a refleksje Borysa i Dymitra niecierpliwią płytkością, martwotą, abstrakcyjnością. W ogóle nawet język niema tu znamion poezji; nigdzie wyobrażeń zmysłowych, malowniczych, wysnutych ze serca, wszędzie pojęcia i dociekania nadzmysłowe i chłodne. Cały dramat jest szeregiem powierzchownych, wrzaskliwych efektów; co ugruntował poeta Szyler na szerokiej, ogólno-ludzkiej podstawie uczuć i namiętności, to roztrwonił dramaturg-Laube w chaosie jaskrawych i tłumnych obrazów. Czczość przerażająca wieje z tych scen bez fantazji, bez smaku, bez prostoty i bez dramatycznego ognia.

Jako Polak muszę wreszcie podziękować Laubemu, że nas przedstawił jako bandę opryszków.

Palmę wieczoru otrzymała p. Aszpergerowa (Marfa). Wstąpiwszy początkowo na koturn przesadnej patetyczności, uwolniła się z niej po chwili i odegrała kolosalną

„„Bracia izraelscy, zjednoczcie się; myślcie o swojem wybawieniu, które tym sposobem osiągniecie; i że Polacy nietylko będą wam poddani, ale że już nie będziecie potrzebowali pracować tak ciężko, albowiem ci panowie we wszystko was zaopatrzą.““

Poczem pisze korespondent *Ostena*: „I cóż powiecie na tę apologię? Wys. rząd chce Galicję oddać pod panowanie żydów, i dać im władzę w ręce. Hebrejczyk musi to wiedzieć. Wszakże przesiadnje u ministra-prezydenta Auersperga i u naczelnika bióra prasowego; i wszakże z polecenia tego naczelnika był w Nowym Sączu, aby werbować głosy dla niego. Czy też minister Ziemiałkowski wie o tym wypadku i temu podobnych, i czy też widzi co się dzieje poza jego plecyma, podczas gdy mu się w twarz przyjaźnie uśmiechają?“

Na to odpowiada redakcja *Ostena*: „Nie przypisujemy tej rzeczy tak wielkiego znaczenia, i tylko się z niej śmiejemy. Hofrat, kandydujący z Szomer-Izraelem pod boki, i rząd, mający w swem gronie Ziemiałkowskiego, a subwencjonujący znacznemi sumami takie skandaliczne piśmidło żargonowe, to są chyba rzeczy humorystyczne. Dziwimy się tylko, że Galicja tak mocno tem oburzona. Nam już od dawna znany jest stosunek prezydjum ministrów do tego piśmidła żargonowego, tak bezecnie poniewierającego Polaków. Podano nam też bliższe dane o interwencjach policji na rzecz tego piśmidełka, w których ten stosunek bardzo ciekawie się przedstawia. Może kiedy przy dobrym humorze rozpowiemy publiczności nieco z kroniki naczelnego biura prasowego.“

Z naszej strony dodamy, że jeżeli może pan Erb umaczał ręce w te sprawy, to musielibyśmy dobitne mieć dowody, aby rząd w ogóle pomawiać o coś podobnego. Nam zresztą nie chodzi tu ani o p. Erba, ani o ks. Auersperga, ani o dr. Ziemiałkowskiego. Przytoczyliśmy cały artykuł, aby nas nie posądzono o tendencyjne wypuszczenie jakich ustępów. Odezwa powyższa wskazuje, jakie jest dla nas usposobienie żydów pod względem politycznym i ekonomicznym; przyczem raz na zawsze podnosimy, że tylko o polityczne i ekonomiczne kwestje z żydami się rozprawiamy, nie zaś o wyznaniowe. Nie należymy do angielskiego lub pruskiego Towarzystwa nawracania żydów, jako też żydzi nas na swoją wiarę nawracać nie myślą.

Losy pożyczki krajowej.

Zakomunikowaliśmy już czytelnikom rezultat ogłoszonej subskrypcji na pożyczkę krajową. Rezultat ten, jakkolwiek nasi magnaci nie przyjęli udziału w pożyczce, względnie do warunków, w jakich dziś pozostaje świat finansowy, był bardzo dobry, ale w chwili gdy to piszemy, Wydział kraj. widzi się zmuszonym zastanowić. czy mu wypada z niego korzystać.

Jak wiadomo, sejm galicyjski, rozpatrzywszy się w smutnym stanie przemysłu i handlu krajowego, a widząc do tego, że ludowi grozi w wielu miejscach śmierć głodowa, postanowił w myśl wniosku Wydz. kraj. w przekonaniu, że ziemia urodzajna, gdy nie ma środków zamiany produktów, traci wiele na swej wartości, jednorazowym wkładem przyjść w pomoc rozwojowi handlu. Uchwała sejmu, aby zaciągnąć 5,200.000 pożyczki na budowę i naprawę dróg, a oraz tym sposobem trapionej nędzą ludności wiejskiej dać możność zarobku, była zrozumieniem istotnych potrzeb kraju. Lecz cóż z tego, że my rozumiemy i czujemy potrzeby nasze? Przeciwnicy nasi, nie bacząc na to, że nauka ekonomii politycznej uczy, iż wzrost handlu i przemysłu pomnaża zasoby skarbu, odjęli nam możność zrealizowania powziętej uchwały.

Pożyczkę krajową, która długo musiała wyczekiwać na zatwierdzenie, bez względu na jej cel obłożono uciążliwemi podatkami. Sejm polecił tylko Wydziałowi krajowemu wyręczyć rząd, którego oddawna było powinnością uregulować w kraju naszym komunikację, któremu również nie może być obojętnem gdy lud mrze z głodu, i który ma obowiązek temu zaradzić — a cóż się dzieje? Oto ten, za którego podejmujemy się wypełnić bardzo uciążliwe warunki, każe nam jeszcze za to płacić sobie przez bardzo długi czas. Takiego obrotu sprawy Wydział krajowy nie mógł nigdy spodziewać się, a więc i nie czuł się upoważnionym bez odwołania ponownego do sejmu korzystać z zatwierdzonej pożyczki. Wydział krajowy znalazł się przeto w smutnej konieczności utrzymania dzisiejszego zastoju handlu i przemysłu, nie chcąc ściągnąć na siebie zarzutu, iż lekkomyślnie rozporządza mieniem kraju całego. Lecz jeżeli mógł powstrzymać naprawę komunikacji, to jednak wiedział dobrze że mu nie jest wolno być obojętnym na to, że lud mrze z głodu, a więc dla przyjścia w pomoc ludności wiejskiej wziął w bankach pożyczkę. Gdyby zamiar budowy dróg przyszedł do skutku, znaczna bardzo część pożyczki głodowej nie byłaby potrzebną, bo dając ludowi możność zarobku, większą przyniósłby mu ulgę jak obecnym zasiłkiem. Że zaś wypłata zaciągnietych na ten cel długów wkrótce ma nastąpić, Wydział krajowy musiał więc pomyśleć jak ma wywiązać się z zobowiązań, a rozpisana subskrypcja jest właśnie wypływem owych narad.

Pożyczkę uchwaloną przez sejm, Wydz. krajowy zredukował na 1,600.000 w przekonaniu, że jakkolwiek Rada państwa uchwaliła uwolnić od stempla tylko kwity wystawione przez biorących zasiłek, to wszakże podatek rządowy od tej sumy zostanie wymierzony dość względnie. Stało się inaczej, i to jest właśnie powodem że Wydział krajowy obecnie zastanawia się, czy z rozpisanej pożyczki nie należy mu wziąć tylko tyle ile najniezbędniejsza wymaga konieczność, tj. 1 milion.

Kiedy kto z głodu umiera, jest więcej jak prawną powinnością, bo wypływem uczuć chrześciańskich, dać mu kęs chleba — nikt więc nie mógł przypuszczać, że i ten uczynek, jaki kraj z miłości ku bliźniemu podejmuje się wypełnić, będzie opodatkowym na korzyść państwa, któremu przecież przedewszystkiem chodzić powinno, aby ludność nie narażać na choroby epidemiczne, jakie głód sprowadzać zawsze musi. Pożyczka, jaką Wydz. kraj. rozpisał, jest właśnie tylko na pokrycie długów, które w tym celu zaciągnąć musiał. Kęs chleba, który zgłodniałemu został udzielony, był przecież i tak opodatkowanym, bo piekarz i rolnik nie był od podatków uwolniony, a zapłatę ich potrąca sobie od kupujących, zdawało się więc, że już przynajmniej pożyczka głodowa przebciążaną podatkami nie będzie. Tymczasem Wydz. krajowy w chwili właśnie, gdy miał oferujących zawiadomić, iż oferty ich przyjmuje, otrzymał od prezydjum lwowskiej dyrekcji skarbowej nakaz płatniczy, ażeby 1) zapłacił stempel od każdej obligacji, 2) stempel od kwitów depozytowych, wydawanych podpisującym się na pożyczkę, jako dowody złożonej kaucji, a to bez względu, czy w razie redukcji pożyczki kwity te przyniosą korzyść krajowi, 3) aby płacił rocznie przez lat 30 po kilkanaście tysięcy od samej pożyczki głodowej podatku dochodowego od kuponów (Wydział krajowy zobowiązał się opłaty wszelkie dokonywać za właścicieli obligacji.) Wezwanie to jak również koszta poniesione przy subskrypcji spowodowały postawienie wniosku o redukcję ponowną rozpisanej już pożyczki.

Skarbowa dyrekcja niewątpliwie układając nakaz płatniczy, stosowała się do przepisów, ale że na podstawie onych starała się o wymierzenie jak największej ilości podatku, to niewątpliwie. Ktoś skarżąc się nam na dowolność w oznaczaniu podatków przez nasze urzęda podatkowe, pisał do nas, iż jeżeli ministerjum chodzi o jak największe w jakiejś części państwa wyciśnienie z ludności podatków, to winno użyć do tego urzędników praktykujących w galicyjskich urzędach podatkowych, a zdaje nam się, że miał zupełną słuszność. Niedawno zacytowaliśmy fakt, nam przedstawiony, że urząd podatkowy uznał za stosowne, zadecydować, że na przedsiębiorstwo, rocznie wynoszące 20.000 złr., potrzeba kapitału wkładowego 200.000 złr., i na tej zasadzie zarządził egzekucję podatku na półtora tysiąca złr.

Wymierzony podatek na pożyczkę głodową musi być dość uciążliwy, jeżeli Wydział krajowy jak słyszeliśmy decyduje się pożyczkę teraźniejszą zmniejszyć, sejm zawiadomić o usiłowaniach swych i przeszkodach, jakie napotkał, a Radzie ministrów oświadczyć przez naszą delegację, iż jeżeli pożyczka krajowa nie zostanie uwolnioną od podatków, to budowy koniecznych dróg kraj będzie zmuszony stanowczo zaniechać. Ucierpi na tem handel i przemysł nasz, ale i skarb państwa poniesie przez to straty; wreszcie w liczbie nowo zaprojektowanych dróg są takie, które rządowi ze względów strategicznych są konieczne, a więc i decyzja podobna nie może mu być obojętną.

Powinnością delegacji naszej będzie przy tej sposobności zastanowić się w ogóle nad przeszkodami, jakie w kraju naszym na każdym prawie kroku znajduje przemysł i handel, — jesteśmy już zubożeni, a jeżeli nie zdołamy usunąć przeszkód, jakie spotyka kraj na drodze rozwoju, niezadługo zostaniemy nędzarzami. Jeżeli Wydział krajowy, władza publiczna, tyle trudności napotkał a groza podatków skłania go do powstrzymania dalszych swych usiłowań, to cóż dopiero przemysłowiec pojedyńczy przechodzić musi! Nasze instytucje podatkowe krępują przemysł w największym stopniu i nic ich to nie obchodzi, że przeciążanie podatkami prowadzi interesanta do bankructwa. Przemysłowiec też, co nie szuka wykrętów ale idzie drogą otwartą, nie może ostać się przy obecnych warunkach. Tylko szomerzyści wprawni do pokątnych malwersacji, ukrywaniem istotnego stanu rzeczy, są w stanie zwalczyć przeszkody zwycięzko. W wadliwości dzisiejszego systemu podatkowego, w owej dowolności jaką mają urzędnicy wymiaru podatków, leży to, że wielu płacących podatki zakrywa w różny sposób swe źródła dochodu. Urzęda podatkowe przyjmują denuncjacje tajne, donosiciele mają prawo do nagród, tworzy się więc koło ludzi zdolnych do wszelkiej demoralizacji. Jak przy sądach plagą są pokątni pisarze, tak przy instytucjach finansowych plagą są narzucający się doradcy, zawsze prawie żydzi, co mają wprawę we wszelkich wykrętach, a świadomi różnych sekretów, ofiarują pośrednictwo, udzielają wskazówki przemysłowcom obciążonym podatkami. Wszystko to oddziaływa jak najgorzej na rozwój kraju, powinnością więc naszych posłów jest poświęcić baczną uwagę tej sprawie — czas wielki zająć się przemysłem i handlem krajowym — uniezależnić je z pod krępujących więzów.

Proces Bazaina.

Posiedzenie XIII. z dnia 21. października. (Dokończenie.)

Występuje marszałek Canrobert. Dowodził on w kampanii 6. korpusem armii. Wchodzi on w uniformie, który nosił w Metzu. Postawa śmieszna i pretensjonalna, głowa zadarta w górę. Liczy lat 74. Opowiada szeroko swe operacje pod Metzem, rzucające mało światła na sprawę Bazaina. Z jego zeznań pokazuje się, że w bitwie pod Mars la Tour (dnia 16 sierpnia) Francuzi zwyciężyli, a Prusacy musieli się cofnąć. Mimo to wieczorem świadek otrzymał rozkaz cofnięcia się. Rozkaz był motywowany tem, że armia z powodu braku amunicji i środków żywności musi trzymać się Metzu. Udał on się więc do St. Privat, gdzie d. 18. stoczył bitwę (zwaną również bitwą pod Gravelotte), w której gwardja pruska straciła 8.000 ludzi. O godzinie 12. w południe dał znać Bazainowi, że został napadniętym i potrzebuje posiłków. Bazaine dał rozkaz dywizji gwardji i artylerji, aby wyruszyły mu w pomoc, ale te obrały fałszywą drogę, i spóźniły się. O godzinie $6^{1}/_{2}$ marsz. Canrobert nie mógł się już utrzymać, i dał rozkaz do cofnięcia się w kroku marszowym.

Prez.: Czy po bitwie z dnia 16. mogłeś pan ponowić atak nazajutrz? — Canrobert: Jest to pytanie bardzo drażliwe. Sądzę, ale nie jestem tego pewnym. Zresztą muszę zauważyć jeden szczegół. Gdy dnia 18. przed bitwą objeżdżałem wojsko, spostrzegłem, że takowe niema wejrzenia wesołego, jakto bywa zwykle przed bitwą. Zapytałem, coby to znaczyło? Żołnierze odpowiedzieli mi, że są głodni. Mieli oni żywności na cztery dni, (od 15.—18.), ale, jak się to zwykle zdarza, wyjedli naraz wszystko. Bili się więc dnia 18. nic nie jadłszy i nie piwszy. Nie mieliśmy nawet wody.

W końcu obwinia Canrobert Bazaina, że pod rozkazami, przez siebie wydawanemi, nie kładł godziny, tylko datę dnia, co jest przeciw zwyczajowi. W takich razach należy być bardzo dokładnym, bo dzień liczy 23, czasem 24 godzin.

Następuje powtórne przesłuchanie marszałka Leboeufa. W dniu 16. dowodził on trzecim korpusem, i zyskał również 1 000 metrów terenu; mimo to otrzymał rozkaz cofnięcia się. Korpusowi jego brakło już d. 17. żywności. Na pytanie prezydenta, czy dnia 17. można było ponowić bitwę, odpowiada, że prawdopodobnie.

Dalszym świadkiem jest jen. L'Admirault, gubernator Paryża. Dzielna, imponująca postać. Na pytanie, czy d. 17. można było odnowić atak, odpowiada, że on byłby go próbował. „Może bylibyśmy pobici, ale na odwrót zwycięztwo nasze byłoby wspaniałem!“

Dalej następuje jen. Bourbaki, który dowodził gwardją i w d. 18. nie brał udziału w walce. Dnia tego widział on się z Bazainem, a ten odpowiedział mu, że bitwa nie przedstawia istotnego niebezpieczeństwa. Zresztą pozostawił mu swobodę działania, ale Bourbaki nie sądził, aby mu wypadało samemu mięszać się do walki, jak długo marszałek dowodzi. Dopiero wieczorem zażądał jen. l'Admirault wprost od niego posiłków. Nieszczęściem nie znał on prawdziwego położenia.

Następuje jen. Frossard. Jest on wysokim i dumnym, przemawia głosem silnym i pewnym. Zeznania jego są małej wagi. Chciał on się uskarżać na niedanie mu pomocy w bitwie pod Forbach, ale prezydent zabronił dotykania tego przedmiotu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 5ej min. 35. (C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Tylko w jednej części wczorajszej *Gazety* zdołaliśmy umieścić wyrok sądu karnego w sprawie p. Karola Pasiecznego, mocą którego tenże skazany został na trzy miesiące ciężkiego więzienia. Skazany zgłosił odwołanie.

— P. Zygmunt Richtman, złożył na ręce p. prezydenta Jasińskiego kwotę 100 złr., dla ubogich miasta Lwowa, za co publiczne należy mu się podziękowanie.

— Z nadesłanego nam sprawozdania wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej czynności w roku 1872/3 dowiadujemy się, iż dochody w tym czasie w porównaniu do lat ubiegłych były nader pomyślne, wynosiły bowiem 2333 złr. Fundusze zasilają się dochodami z balów, koncertów, przedstawień teatralnych i odczytów. Fundusz żelazny wynosi 2845 złr. 70 ct. Na pożyczkach zostaje 7465 złr. 34 c. Prezesem był p. Kazimierz Laskowski i działał w interesie Towarzystwa nader gorliwie. O ile powyższe rezultata cieszyć mogą każdego obywatela, o tyle znowu umieszczony na końcu sprawozdania wykaz członków smutkiem przejąć musi. Z wykazu tego przekonujemy się, że prawie połowa członków z Towarzystwa wystąpiła! Nowy to dowód zgrobowania naszej młodzieży akademickiej.

— Wydział Towarzystwa łyżwiarzy zawiadamia miłośników łyżwowania, iż sezon rozpoczyna się z d. 1. listopada b. r. Wpisy przyjmuje księgarnia F. H. Richtera. Walne doroczne zgromadzenie odbędzie się dnia 9. listopada.

— Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 2. listopada 1873, o godzinie 10. przed południem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Odczyt dr. Tadeusza Żulińskiego: „O hygienicznych warunkach budynku szkolnego.“ 3) Sprawozdanie z czynności zarządu, ze stanu biblioteki i funduszów Towarzystwa; sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4) Wnioski członków. Lwów d. 30. października 1873. *Zarząd.*

— Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbytem na dniu 26. października, wybrani zostali do wydziału na rok 1873/4: Prezesem: Aulich Artur. Wiceprezesem; Serwacki Juliusz. Skarbnikami: Szydłowski Stanisław, Wyspiański Władysław. Członkami wydziału: Czechowicz Wincenty, Czerwiński Adolf, Engel Karol, Heck Eugeniusz, Janko Jan, Mandybur Franciszek, Maurer Roman, Miazga Franciszek, Rosenstock Maurycy, Szydłowski Aleksander, Zielonka Władysław; sekretarzami z pośród wydziału obrani Zielonka Władysław, Maurer Roman. Z wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuczaczów wszechnicy we Lwowie dnia 29. października 1873.

— Podczas gdy nasza policja patrzy spokojnie na odbywający się pod jej okiem handel białem mięsem, policja brodzka dała już kilkakrotne dowody energicznego postępowania w tej mierze. Dziś donoszą nam, iż w nocy d. 28. b. m. gorliwy i sprężysty rewizor policji w Brodach p. German, wykrył tamże i schwytał Judę Hüblera i Chiskla Karpa, ostatniego z Tarnopola, trudniących się handlem biednemi dziewczętami. Znaleziono przy nich paszport mołdawski, kwotę 1270 funtów szterlingów i około 200 napoleondorów, złoty łańcuch, zegar, pierścienie, inne kosztowności, nadto książkę służbową pewnej żydówki, której dali zadatek 10 złr. w. a. Obaj oddani zostali do sądu pod śledztwo.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 27. października zostało w kuracji 15 mężczyzn, 5 kobiet, razem 20 osób. Od 27. do 28. października przybyło 3 m., razem 3 osób — wyzdrowiało 2 m., 1 k., razem 3 osób — umarło 1 m., 1 k., razem 2 osób, — w dalszej kuracji pozostało 18 osób.

Fizyk miejski.

W administracji [*Gazety Narodowej* złożyła pani Adamowa Pajgertowa wdowa po poecie: na Opiekę narodową 10 złr., na Oświatę ludową 10 złr.

— **Rygorozum publiczne** z przedmiotów sądowych odbędzie się w uniwersytecie lwowskim dnia dzisiejszego (30) o godz. 4. po południu. Kandydatem jest p. Poradowski.

Z Izby sądowej. Z licznych p. Karolowi Pasiecznemu, sędziemu powiatowemu w Śniatyn nie zarzuconych faktów stronniczości, przekupstwa i nadużycia władzy urzędowej, tylko trzy fakta sprawdzone zostały, zawierające w sobie znamiona zbrodni nadużycia władzy urzędowej a na mocy których prokurator państwa dr. Reiner wnosi oskarżenie. Sąd składają przewodniczący r. Ortyński i wotanci radcy Kolasiński i Stenzel. Protokoł prowadzi p. Morawski.

Na ławie oskarzonych siedzi p. Karol Pasieczny, l. 46, rodem z Lubaczowa, rel. rz. kat., żonaty, ojciec pięciorga dzieci, nieposzlakowany, od 1. stycznia 1865 sędzia powiatowy w Sniatynie. Majątku ma 2000 złr., z których 1700 ulokowanych u p. Bohdana Zadurowicza, właściciela Orelca, reszta w akcjach kolei czerniowieckiej. Broni się sam.

Prokuratorja państwa oskarżyła tedy pana Pasiecznego o trzy zbrodnie nadużycia władzy urzędowej z §§. 101 i 102 lit. b. ustawy karnej, a mianowicie:

I. W sprawie cywilnej Josla Wachtla, przeciw Julii Borzemskiej o zapłacenie kwoty 158 złr.

II. W sprawie karnej Markusa Eisensteina, o przestępstwo z §§. 312 i 496 ust. k. obwinionego.

III. W sprawie karnej Babetty Bergmann, obwiwionej o pobicie Paranki Pohrebeniuk.

Fakt I. Akt oskarzenia powiada: Jossel Wachtel, kupiec w Sniatynie, zapozwał 6. czerwca 1868 do l. 2699 Julię Borzemską (ażeby się nie powtarzać, konstatujemy, że wszystko działo się w sądzie pow. w Sniatynie) o zapłacenie kwoty 158 guld. za różne towary. Pozew ten został, według oryginalnego referatu p. Pasiecznego, tego samego dnia zadekretowany do postępowania sumarycznego, nie wyznaczono jednak terminu do ustnej rozprawy i nie doręczono stronom dekretacji pozwu. — Według protokołu spisanego 19. czerwca 1867, zawarły strony następującą sądową ugodę: „P. Julia Borzemska przyznaje, że jest dłużną J. Wachtlowi za towary na „borg“ nabrane 158 złr., wypłaca takowe przy spisaniu ugody, z czego J. Wachtel kwituje ją, i oraz odstępuje bezwarunkowo od pozwu do l. 2699.“ Ugoda ta jest podpisana przez J. Borzemską i J. Wachtla i zaopatrzona zwykłą klauzulą: „*Vor Gericht*: Pasieczny, Fedorowicz.“

Przeprowadzone śledztwo wykryło jednak, że powyższa ugoda sądowa nigdy zawartą nie była, że zatem jest zmyśloną i że podstępnym sposobem spowodowano J. Borzemską do podpisania powyższej ugody. Marceli Borzemski, mąż Julii B., zeznał bowiem (niezaprzysiężony), że w lecie r. 1867 podał J. Wachtel do sądu o pozwolenie prowizorycznej grabieży ruchomości i prowizoryczne przyaresztowanie Julii B. dla zabezpieczenia 150 guld., i że p. Pasieczny jakkolwiek wiedział, że Julia B. posiada realność i znaczną zahypotekowaną kwotę, na podstawie świadectwa przez 4 żydów wystawionego: że nie ma majątku i o ucieczkę jest podejrzaną, zezwolił J. Wachtlowi na przedsięwzięcie powyższych prowizorycznych środków zabezpieczenia. W skutek tego przyszedł pewnego dnia, gdy J. Borzemska była chorą, woźny Gliński z J. Wachtlem do pomieszkania Borzemskich, celem przeprowadzenia dozwolonej grabieży ruchomości. Marceli Borzemski, aby uwolnić siebie od fantowania, a żonę od aresztu, wręczył woźnemu Glińskiemu 150 złr. z wyraźnem wezwaniem: „aby tę kwotę aż do ukończenia sporu cywilnego, włożył do depozytu sądowego, i nie wydal jej pod żadnym warunkiem Wachtlowi, gdyż jego pretensje nie całkiem są słuszne.“

Mimo to wydal sąd tę kwotę Wachtlowi na podstawie jakiegoś protokołu, przez woźnego Glińskiego w nieobecności Marcelego Borzemskiego do jego domu przyniesionego i podpisanego przez Julię Borzemską, wówczas bez przytomności będącą. Tylko co spisane zeznania Marcelego Borzemskiego (który zmarł d. 4. marca 1873), są poparte nie tylko aktami, lecz także zeznaniami świadków. Według aktów podał J. Wachtel 16. czerwca 1867 do l. 2824 o prowizoryczną egzekucję przeciw Julii Borzemskiej dla zabezpieczenia sumy 158 złr. Tej prośbie odmówił p. Pasieczny tego samego dnia, „ponieważ Julia Borzemska posiada realność, a dołączone poświadczenie 4 żydów (że J. Borzemska zamierza uciec) na najmniejszą nie zasługuje wiarę.“

We dwa dni później (18. czerwca 1867 do l. 2871) podaje Jossel Wachtel powtórną prośbę o dozwolenie prowizorycznej egzekucji itd. a p. Pasieczny, tego samego dnia, na podstawie tego samego świadectwa 4 żydów (a mianowicie: Mojżesza Hendla, Josla Wojnilowera, Izraela Scheinera i Izaka Golda): że p. Borzemska zamierza uciec — pozwala na prowizoryczne zafantowanie ruchomości i przyaresztowanie, „ponieważ jest podejrzaną o ucieczkę.“ Na referacie dopisał p. Pasieczny: „*Pro judice*: Borzemska według aktów do l. 2865 sprzedała swą realność dr. Wolańskiemu.“ Otóż właśnie z tych samych, przez Pasiecznego powołanych aktów, musiał on wiedzieć, że bardzo znaczna część ceny kupna (4000 złr.) jest zahypotekowaną na rzecz Julii Borzemskiej na realności sprzedanej, że zatem pretensja Wachtla (158 złr.) ma dostateczne pokrycie w majątku dłużniczki, którą, jako osobę wiekową i żonę urzędnika, stale w jednem miejscu zamieszkałego, o ucieczkę posądzać nie można, chociażby nawet na poświadczenie 4 żydów, których wiarogodność zakwestjonował pan Pasieczny 2 dni przedtem.

Julja Borzemska, której pamięć w skutek choroby znacznie jest osłabioną, nie pamięta dokładnie całego przebiegu tej sprawy; dowiedziała się tylko od męża i swej (dziś już nieżyjącej) służącej Marjanny N., że podczas jej choroby przyszli do jej pomieszkania J. Wachtel i Gliński i kazali jej podpisać jakiś papier. Co zawierało to pismo? nie wie Borzemska, utrzymuje jednakowoż z wszelką pewnością, „że z J. Wachtlem nie zawierała żadnej sądowej ugody“, co potwierdza nawet sam Wachtel, dodając, że należącą mu się kwotę otrzymał w domu Borzemskiej przed rozpoczęciem fantowania.

Woźny Gliński, zgoła nic nie pamięta... twierdzi tylko, że 150 złr. złożono przy egzekucji.

Dyetarjusz Rafał Fedorowicz zeznał, że p. Pasieczny dyktował mu w sądzie protokół, zawierający w mowie będącą ugodę sądową między J. Borzemską a J. Wachtlem, że nie pamięta, azali strony były obecne przy spisywaniu tego protokołu, że jednak „zdaje mu się“, iż Borzemska była wówczas cierpiącą i dlatego w sądzie obecną być nie mogła i że ten protokół zaniósł jej Gliński do domu do podpisania.

Zeznanie Marcelego Borzemskiego: że 158 czy 150 złr. nie zapłacił Wachtlowi celem pokrycia należytości, lecz celem wstrzymania egzekucji, jest poparte jego podaniem do praes. 20. czerwca 1867 l. 2927 o zajęcie tej sumy. Z te-

---

scenę, gdy się dowiaduje o życiu Dymitra, z całą potęgą klasycznego stylu. Marfa należeć będzie na zawsze do najwspanialszych kreacyj wielkiej artystki. P. Ładnowski (Dymitr) miał zadanie przedstawić idealnego aż do ckliwości bohatera, który gubi się w rozdwojeniu wewnętrznem i ani przez chwilę nie umie przełamać sytuacji. Niesympatyczna ta rola nie natchnęła widocznie pana Ł., to też trudno nie przyznać, że pomimo szlachetnego zakroju, nadanego postaci, graną była z pewnym konwencjonalizmem. Obudzone w chwili pierwszego obaczenia Aksynii nad zwłokami Borysa uczucie ku niej odmalował artysta za blado, przezco stark się tragiczny kontrast tej chwili. Dosyć nijaką była również tym razem panna Dzryng (Aksynia); życzyćby wypadało podniesienia ogólnego kolorytu uczuciowego tej roli, a przedewszystkiem zaznaczenie chociażby przelotnym ale wyrazistym rysem, że Dymitr owładnął jej sercem już od pierwszego wrażenia. P. Konarski (Borys Godunow) grał dobrze scenę z Sapiehą, w której gwałtowność natury carskiej wyraża się szorstkimi, ostrymi rysami, ale w scenie deliberacji hamletowskich, był za rozwlekłym; powinien był utrzymać w niej pierwszy ton zasadniczy, który połączony z pewnym nastrojem miękkiego rozrzewnienia, byłby utworzył całość jednolitą a jędrniejszą. P. Dobrzański (Komla) powinien był zamaskować od pierwszej chwili swoją przewagę nad Dymitrem. Tak bowiem aż do IVgo aktu uważamy go tylko za pachołka w usługach cara, a skoro poeta zakreślił mu rolę wielkiego dramatycznego interesu, należało w tym duchu nastroić widza.

Nieposzlakowaną doskonałością cechowała się gra p. Zboińskiego (Wasyl Szujski). Był to wyborny, pełen prostoty a mimo to siły typ Moskala, oddanego duszą i ciałem idei caryzmu. Nie takim był Szujski w historji, ale tak wymarzył go sobie Laube. *Spiritus flat ubi vult.*

Przedstawieniem „Dymitra“ zrobiła nowa dyrekcja prawdziwy *coup de maitre.* Trudno mi dobrać wyrazów uznania dla tej staranności i tego wypracowania aż do najmniejszych drobiazgów scenerji dramatu, który jedynie na blasku, tumulcie wojennym, przepychu koronacyjnym, dzwonach kremlińskich, przejmującym śpiewie czerńców i tym podobnych złudzeniach polega.

Bronisław Zawadzki.

go podania wypływa, że o zawarciu ugody i wydaniu kwoty nie miał Borzemski żadnej wiadomości.

Udowodnionem jest więc przez zeznania powyżej wymienionych świadków, że protokół spisany d. 19. czerwca 1867 w sądzie, zawiera fakta nieprawdziwe i zmyślone i że Borzemscy, przez urzędowe potwierdzenie nieistniejącej między niemi a Wachtlem ugody — pozbawieni zostali prawa bronienia się i odzyskania kwoty 150 czy 158 złr., złożonej tylko na wstrzymanie egzekucji i na zabezpieczenie kwoty zaskarżonej.

To stanowi zbrodnię nadużycia władzy urzędowej w myśl §§. 101 i 102 lit. b) ust. k.

P. Pasieczny w śledztwie specjalnem (w Śniatynie przez p. Lidla prowadzonem), oświadczył pierwotnie, że nie pamięta, jak się ta rzecz miała, nadmienił tylko, że Marceli Borzemski, jako człowiek nałogowy nie zasługuje na wiarę. W późniejszych przesłuchaniach podał Pasieczny, że prawdopodobnie musiał mu ustnie donieść Gliński, że Borzemska chce zaspokoić Wachtla, ale domaga się pokwitowania, a ponieważ jest chorą i w sądzie jawić się nie może, przeto musiał zapewne podyktować ugodę i oddać woźnemu, aby z nią udał się do Borzemskiej i stronom dał do przejrzenia i podpisania.

W tem postępowaniu nie upatruje p. Pasieczny sfingowania sądowej ugody, albowiem w nagłówku tego protokołu (ugody) jest napisane: „Tagsatzungs-Protokoll, aufgenommen beim k. k. Bezirksgerichte in Sniatyn" — „und beide Theile schliessen folgenden Vertrag" — nie zaś: „beide Theile erscheinen persönlich vor Gericht." Dalej utrzymuje Pasieczny, że Borzemska nie poniosła żadnej szkody przez tę ugodę, bo według własnej, do pozwu załączonej kartki, była w istocie winną Wachtlowi 158 zł. i proces byłaby była musiała przegrać. W końcu twierdzi Pasieczny, że 158 zł. nie zapłacił p. Marceli Borzemski, lecz dr. Wolański. Te tłumaczenia się Pasiecznego, niezgodne z zeznaniami świadków, nie tyle uniewinniają go, ile raczej potępiają, albowiem wypływa z nich, że nie było żadnej ugody sądowej między Borzemską a Wachtlem, że zatem p. Pasieczny poświadczył urzędownie nieprawdę klauzulą „Vor Gericht, Pasieczny."

Borzemscy ponieśli szkodę w ten sposób, że w skutek ofiarowanej przez Pasiecznego ugody, proces ukończony został na ich niekorzyść, a zdanie p. Pasiecznego, że Borzemski i tak proces musiał przegrać, nie jest rozstrzygające. Co do zdania p. Pasiecznego, iż Marceli Borzemski, jako nałogowy pijak nie zasługuje na wiarę, to tę okoliczność wyjaśniła odezwa starostwa śniatyńskiego i świadectwo zwierzchności gminnej w Kołomyi, „że moralne zachowanie się M. Borzemskiego pod każdym względem było niepposzlakowane." Tyle opowiada urzędowy akt oskarżenia oparty na aktach śledztwa karnego, co do faktu pierwszego. (C. d. n)

— **Trzecie sprawozdanie** o stanie bursy tarnowskiej św. Kazimierza, założonej ze składek dobroczynnych. (Dokończenie.)

b) Obligacje: Obligacje 2 po 100 złr. gminy miasta Tarnowa 200 złr., obligacja długu państwa od W. Feliksa Lorda 100 złr.

c) Jednorazowe datki: Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie 300 złr., Wydział krajowy z fundacji Jana Towarnickiego 200 złr., z loterji na obraz św. Magdaleny 108 złr., z legatu śp. Rufina Piotrowskiego 100 zł. Wydział Rady powiatowej w Tarnowie 100 złr., Rada powiatowa z Jarosławia 50 złr., Rada pow. z Żywca 50 złr., Rada pow. z Gorlic 25 złr., Rada pow. z Zaleszczyk 25 złr., Rada pow. z Żółkwi 25 złr., Rada pow. z Doliny 25 złr., Rada pow. z Chrzanowa 23 złr., Rada pow. z Rawy 20 złr., Rada pow. z Tłumacza 10 złr., Rada pow. z Tarnobrzega 10 złr., Rada pow. ze Starego miasta 10 złr., Rada pow. z Borszczowa 20 złr., JW. ks. kanonik Jan Rybarski 22 złr. 84 ct., z koncertu pana Chodeckiego 60 doklamatora 15 złr., kilku członków Rady pow. Dąbrowskiej 13 złr., Wny. Dr. Karol Kaczkowski, prezes Rady pow. w Tarnowie 10 złr., Wny Edward Kleczyński 10 złr., Towarzystwo dam dobroczynności z 2 złr. 22 ct., za broszurki ofiarowane przez W. ks. Franciszka La-Croix 5 złr., pozwolona kwesta na rzecz bursy przez Wys. c. k. namiestnictwo, zbierana przez ks. Kazimierza Mikulskiego i Błażeja Brzezika, tercjarza zakonu św. Franciszka, przyniosła czystego dochodu 1590 złr. 81 ct.; ogół przychodu 3099 złr. 87 ct.

d) wyszczególnienie wydatków: Podatek za pół roku 1872 i za cały 1873 rok 19 złr. 98 ct., asekuracja za rok 1874 do 24. czerwca 21 złr. 64 ct., wysługa roczna stróża 21 złr., wysługa kucharki 21 złr., kominiarzowi 5 złr., za naftę 4 złr., za druk sprawozdań 8 złr., za obrazki, książki i mapę 6 złr., za lekarstwa dla chorych uczniów 1 złr. 80 ct., piwniczka na naftę 10 złr., koń w celu kwesty z ubiorem kupjony 55 złr., wózek dla kwesty 30 złr., dodatek do wiktuałów 28 złr., nowa oficyna o 2 stancjach, sieni, zaopatrzona w potrzebne sprzęty, łóżka, stoły, krzesła etc. dla 10 uczniów, oraz spiżarnia, drewutnia, stajenka, szopa na węgiel etc. 730 złr., reparacja roczna bursy 51 złr.; ogół wydatków 1012 złr. 42 ct.

Porównanie: Dochód: 3099 złr. 87 ct., rozchód: 1012 złr. 42 ct.; pozostaje 2087 zł. 45 ct. czystego funduszu bursy.

Datki w naturaljach: Wny Ludwik br. Helcel z Radłowa 6 sągów drzewa, Wny Ignacy Łukasiewicz z Chorchówki beczułkę nafty, Wny Misiągiewicz z Gumnisk 1 korzec grochu, Wny Bilewicz z Wielopola 1 korzec żyta, Wna Dobrzyńska z Partynia 4 korce ziemniaków, 2 korce marchwi, zacni gospodarze z parafii Oleśno 50 korcy ziemniaków.

Spis honorowych członków kuratorji bursy tarnowskiej wspierających stałym rocznym datkiem takową: Władysław Artwiński z Żukowic starych. Kamil Rydel właściciel dóbr z Ruszkowy. Ks. Tomasz Pocitowski proboszcz z Łącka. Ks. Leon Kozłowski proboszcz z Bobowy. Ks. Jakób Pagacz z Rzezawy. Ks. Jan Głowacz proboszcz z Brzozowy. Ks. Bartłomiej Olesiak proboszcz z Siemiechowa. Ks. Antoni Wróbel proboszcz z Zbyltowskiej góry. Ks. Franciszek La-Croix proboszcz z Bożęcina, Ks. Józef Leśny proboszcz z Dębaa. Misiągewicz pełnomocnik z Gumnisk. Ks. Jakób Przybyś proboszcz z Szczawnicy. Stanisław Kotarski właściciel dóbr z Brzyzek. Ks. Kasper Bujałowski. Ks. Wincenty Komorowski. Ks. Jędrzej Smoleń. Józef Chmielewski naucz. seminarjum nauczyciels. w Nowym Sączu. Ks. Adam Słotwiński rektor XX. Pijarów w Krakowie. Maksymilian Grabowski prokurator sądu w Tarnowie. Feliks Lord z Wiednia. Ks. Ignacy Długoszewski proboszcz w Pilźnie. Ks. Kowalik Wojciech. Antoni Ganzer aptekarz w Pilźnie. Jan Pawliczek obywatel z Pilzna. Wojciech Wojcik nauczyciel z Pilzna. Ks. Karol Guzkiewicz. Ks. Ludwik Kozik proboszcz z Zawady. Ks. Józef Pieczonka proboszcz z Lubziny. Adam Paliszewski właść. dóbr Skrzyszowa. Ks. Franciszek Gliński proboszcz z Ropczyc. Ks. Michał Dutka proboszcz z Witkowic. Ks. Ludwik Knurkiewicz z dyecezji przemyskiej. Adam Kopiński ze Skały. Ks. Piotr Grębosz. Kolanowski fizyk miasta Doliny. Ks. Michał Burzański ze Stryja. Ks. Andrzej Wojcieszek. Ks. Józef Pabijan. Władysław Domaradzki c. k. notarjusz z Dąbrowy. Stanisław Wędkiewicz aptekarz z Dąbrowy. Ks. Maciej Wojnowski proboszcz z Lisiej góry. Ks. Błażej Gwiazdoń proboszcz z Wojnicza. Ks. Walenty Pawlikowski. Ks. Józef Dura proboszcz z Rabki. Ks. Wojciech Roszek proboszcz z Poronina. Ks. Tomasz Jurgowski proboszcz z Maniów. Franciszek Tomanek właśc. dóbr Miodziusia w Szczawnicy. Ks. Aleksander Bogusz proboszcz z Dobry. Ks. Wojciech Kowalik proboszcz z Łęg. Ks. Stanisław Paszyński. Alfred Brzeski nauczyciel z Jasła. Ks. kanonik Jan Rybarski proboszcz w Tuchowie.

Zamykając niniejsze sprawozdanie, kuratorja w imieniu ubogiej młodzieży pobierającej wsparcie w bursie, jeszcze raz składa podziękowanie wszystkim szlachetnym dobrodziejom, którzy datkami i przychylnością byli tej instytucji pomocni, oraz poleca i nadal ich pamięci i opiece obywatelskiej tak pożyteczny w dzisiejszych ciężkich czasach zakład, gdzie nietylko talenta uczniów mają być podpierane, ale, co najważniejsze moralność tychże, która częstokroć przez niedozór bywa na ciężkie próby wystawiona, jest zabezpieczoną.

Szanownych zaś członków honorowych kuratorji uprasza się najuprzejmiej, ażeby raczyli swe datki roczne w miesiącach grudniu i styczniu na ręce skarbnika bursy odsyłać i swoim łaskawym wpływem więcej honorowych członków dla bursy w sąsiedztwach swych przysparzać, bo tylko tym jedynym sposobem fundusze zakładu wzrastać mogą i przyszłość bursy zapewnioną być może, a młodzież doznająca tak nieocenionych dobrodziejstw będzie tylko wyświadczać swą wdzięczność pracą i poświęceniem dla dobra ojczyzny. Tarnów dnia 31. sierpnia 1873. Kuratorja bursy tarnowskiej św. Kazimierza: *Kalitowski*, w. r. prezes. *Ks. Giełdanowski*, w. r. zastępca prezesa i skarbnik bursy. *Wisłocki* w. r. *Dr. Starkel*, w. r. fizyk miejski. *Dr. Jarocki Feliks* w. r. burmistrz. *Bronisław Trzaskowski*, w. r. dyrektor gimn. *Polityński* w. r. *J. Schütz* w. r. dyrektor szkół ludowych. *Ks. Norbert Golichowski*, zakonu OO. Bernardynów, kustosz bursy.

— **Spis składek** na fundację otworzyć się mającą na uczczenie 25letniej rocznicy panowania Najjaśniejszego Pana.

I. JO. ks. Leon Sapieha 400 zł. Członkowie Wydziału krajowego: Pietruski Oktaw 50 zł. Smolka Franciszek 5 zł. Halbr Cezary 50 zł. Skwarczyński Paweł 50 zł. Gross Piotr 10 zł. Wereszczyński Józef 50 zł. Kowalski Bazyli 10 zł. Urzędnicy, dyurniści i słudzy Wydziału krajowego: Niewiadomski Ignacy 15 zł. Wolański Julian 2 zł. Marek Józef 2 zł. Dr. Grott Antoni 5 zł. Kopestyński Apolinary 5 zł. Szaszewski Aleksander 2 zł. Dulęba Bronisław 50 c. Dr. Łoziński Bronisław 1 zł. Stadnicki Wilhelm 1 zł. Dr. Jan Stella Sawicki 5 zł. Rewakowicz Narcyz 1 zł. Mrozowicki Jan 5 zł. Olpiński 1 zł. Sternal 1 zł. Pasecki 1 zł. Olszewski 1 zł. Raciborski Ludwik 2 zł. Czaderski Emil 1 zł. Reutl Gustaw 1 zł. Thimé Robert 1 zł. Ciółczowski 50 c. Rostkowski 1 zł. Łopuszański Edward 5 zł. Orzechowski Antoni 50 c. Pierożyński Ludwik 25 zł. Horoszkiewicz Julian 5 zł. Silkiewicz Władysław 5 zł. Sidorowicz Władysław 5 zł. Olszewski Konstanty 5 zł. Tarnawski Teofil 5 zł. Janikowski Tomasz 5 zł. Topolnicki Jan 5 zł. Iwanicki Karol 5 zł. Semetkowski Stanisław 5 zł. Chrzanowski Mieczysław 5 zł. Bielski Marjan 5 zł. Młodecki Karol 10 zł. Starkel Feliks 2 zł. Żurawski Wiktor 2 zł. Jelowicki Zbigniew 1 zł. Pierożyński Mieczysław 5 zł. W. Estrejcher 2 zł. Russocki 1 zł. Stebnicki 2 zł. Walter Franciszek 1 zł. A. Niedzielski 2 zł. Hnpczyc Henryk 1 zł. Niedziałkowski Karol 1 zł. J. Gordon 2 zł. St. Jakubowski 2 zł. Kotiers Franciszek 5 zł. Tranda Edward 5 zł. Żółkiewski Karol 5 zł. Au Feliks 2 zł. Krobicki Wiktor 1 zł. Bujnowski Włodzimierz 5 zł. Skarzyński January 5 zł. Duszyński Hipolit 5 zł. Bieńkowski Ludwik 5 zł. Zabierzowski Stanisław 1 zł. Gadziński Władysław 2 zł. Krzeczkowski Władysław 1 zł. Rożanowski Karol 50 c. Lesiecki Feliks 50 c. Antoniewicz Mikołaj 50 c. Kamiński Marceli 50 c. Majewski Jan 50 c. Olewiński Lubin 2 zł. Kunisch Leon Władysław 3 zł. Słomkowski Władysław 1 zł. Czarkowski Kazimierz 1 zł. Płoszewski Antoni 50 c. Maczyszyn Jan 50 c. Chudzikiewicz Stanisław 50 c. J. Ohrymowicz 50 c. Kraczyło Antoni 2 zł. Kiszelka Albin 1 zł. Ciepielowski Zygmunt 50 c. Sobek Emil 1 zł. E. Jaremowicz 50 c. Prokopowicz 50 c. Kowalski Józef 50 c. Gorczyca Marcin 30 ct. Kalita Józef 30 ct. Razem 859 zł. 60 c.

II. Ks. arcybiskup Wierzchlejski 300 zł. Zofia z Wierzbickich Horodyńska 25 zł. Bogusław Korczak Horodyński 25 zł. Zbigniew i Stanisław Horodyńscy 25 zł. Teresa i Zofia Horodyńscy 25 zł. Przewielebna kapituła obrz. łac. we Lwowie 200 zł. Zakład narodowy imienia Ossolińskich 50 zł. Razem 650 zł.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Niedawno opuściło we Lwowie prasę dzieło p. t. „Polnische Annalen bis zum Anfange des vierzehnten Jahrhunderts. Eine Quellen-Untersuchung von Dr. Stanisław Smolka." Lemberg 1873. Dzieło to syn świeżo wybranego posła miasta Lwowa do wiedeńskiego parlamentu napisał w Getyndze, jako rozprawę w celu otrzymania stopnia doktora filozofii. Jakkolwiek jest to tylko praca okolicznościowa, pozostanie w piśmiennictwie jako dzieło, okazujące erudycję i samodzielność. Autor wprawdzie nie porobił wielkich zdobyczy na polu historycznego badania, wszakże i to jest wielce ważnem, że rzuca nowe światło na roczniki kronikarskie polskie z średnich wieków, wykazuje dokładniej stosunek ich między sobą i tem samem wyświeca ich wartość. Autor, obdarzony w wyższym stopniu zmysłem krytycznym, stanie się niewątpliwie jednym z poważniejszych pracowników naszej historji, jeżeli nieda się unieść fantazji krytycznej, która szczególniej w młodych pisarzach objawia się jako niepowściągniona chęć burzenia gmachów, które dobrze stoją, i stawiania ich na na nowo. Panu Stanisławowi Smolce zarzutu tego czynimy, ale zdało się nam być pożyteczną rzeczą, przy początku jego naukowego zawodu, wypowiedzieć przestrogę doświadczonego człowieka. Może żadna nauka nie nastręcza tyle sposobności do obszernych kombinacji ile historja. Jest ona jak kopalnia niewyczerpana, w której stali nie zawsze złoto się znajduje. Przywidzenia i prawdopodobieństwo w umyśle surowego ale zapalonego krytyka przedstawiają się często jako poważna, niezaprzeczona prawda. Pośpiechu więc we wnioskowaniu radzimy nie [illegible] młodemu uczonemu, w którym witamy nowego, wielce uzdolnionego pracownika na wdzięcznem polu nauki historycznej.

— Publiczność lwowska okazuje się wielce obojętną dla opery narodowej. Przeszłego tygodnia dawano po raz pierwszy „Flisa" Moniuszki i tegoż kompozytora po raz drugi „Jawnutę". Muzyka w tych operach jest prześliczna, motywa narodowe, przedstawienie [illegible] niezłe, panna Kramer i Bogusławska śpiewały dobrze, Köhler zachwycał jako Krakus, Borkowski, Koncewicz a nawet Zakrzewski wywiązali się jak należy z powierzonych im ról, a przecież sala nie była w połowie zapełniona. Jeżeli publiczność nawet operą Moniuszki nieda się zwabić do teatru, to zachęci tym sposobem do tego, że jej linoskoków i brzuchomowców będą pokazywać albo też sztuki podejrzanej tendencji, które podobno cieszą się powodzeniem.

— Bibliotekę dzieł ludowych ś. p. Mieczysława Dzieduszyckiego z 968 tomów złożoną, z której tenże utworzył był bezpłatną wypożyczalnię dla członków „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej" (przy ulicy Grodzkiej pod l. 101) w Krakowie, oddała obecnie pozostała wdowa hr. Paulina Dzieduszycka na własność stowarzyszenia „Mrówka" w Krakowie, pod warunkiem, aby z niej bezpłatnie korzystać mogli członkowie „Mrówki" i „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej", inni zaś czytelnicy za opłatą najwyżej 30 centów kwartalnie. Biblioteka ma być pod osobnym katalogiem umieszczoną dogodnie i przystępnie. Towarzystwo „Mrówka", zgadzając się na powyższe warunki, objęło bibliotekę i po urządzeniu jej ogłosi jej otwarcie na użytek uczestników.

— „Szlosera Dziejów powszechnych" wyszły zeszyty 23 i 24, z któremi kończy się czwarty kwartał, a oraz rocznik pierwszy zawierający „Dzieje starożytne". Z przyszłym zeszytem rozpoczną się dzieje średniowieczne. Zapisujący się obecnie na to piękne dzieło przychodzą już do gotowego, a spodziewamy się, że liczba prenumeratorów wzrość powinna, pomnąc szczególniej na doniosły cel wydawnictwa, jakiem jest przeznaczenie dochodu na „Oświatę ludu." Wydawnictwo już ogłosiło, że po cenie prenumeracyjnej t. j. zniżonej można jeszcze zapisywać „Dzieje powszechne" do końca b. r., poczem cena prenumeracyjna ustanie.

— **Na tle klęski giełdowej** opowiadają dzienniki węgierskie następującą anegdotkę: Pewien kupiec na prowincji miał do żądania u jednego z kolegów swoich w Peszcie kwotę 2000 złr., gdy zaskoczyło go przesilenie giełdowe. Rad nierad musiał przystać na ugodę, mocą której kwota powyższa wypłaconą mu być miała w czterech ratach. Już jednak przy pierwszej racie dłużnik okazał się nierzetelnym; wierzyciel przeto widział się zmuszonym upomnieć go listownie, na co otrzymał odpowiedź tej treści: „Ani na chwilę nie byłem tyle naiwnym, aby sądzić, że kiedykolwiek będę mógł zwrócić ci choćby grosz z twej wierzytelności; wiedziałem wszakże, że strata 2000 złr. byłaby dla ciebie bardzo dotkliwą, dla tego ułożyłem się z tobą na raty w nadziei, że łatwiej ci przyjdzie ponieść tę stratę w czterech ratach."

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń d. 27. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 2086, węgierskich i serbskich 3405, razem wszystkich 5787 sztuk. Targ był bardzo powolny, płacono za dobre stajenne bukowińskie 34.50 — 35 zł., paszowe dobre 33 — 33.25 zł., liche 28 — 31.59 zł., do 900 wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstad.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76 spirytus rafinowany z anyżem stopień 80.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesień wiedeńskich, Rada państwa zbierze się wprawdzie d. 4. listopada, ale dopiero d. 8. będzie zagajoną przez cesarza, który z Węgier nie wróci przed 3. listopada. Centraliści żądają, aby Izba posłów przyjęła projekt regulaminu, na ostatniej sesji wypracowany. Według niego rozdzieliłaby się Izba na 9 biur do sprawdzania wyborów. Na ich wnioski Izba albo zatwierdzi bez rozpraw wybór, albo odeszle do osobnej komisji weryfikacyjnej; ale dopiero w trzy dni po odbyciu czynności może Izba uważać się za kompetentną do właściwych czynności, j. t. wyboru prezydium i t. d. To wszystko także musi poprzedzić otwarcie przez cesarza — a więc Rada państwa nie wiele będzie miała czasu na obrady, skoro d. 22. listopada ma być odroczoną.

Według *Neue Presse*, dr. Hopfen zapowiedział, że nie przyjmie prezydentury Izby posłów, a dr. Herbst ma na pierwszem posiedzeniu kompetentnem wnieść adres do tronu, a oraz o wybranie komisji, któraby zajęła się natychmiast zbadaniem ekonomicznego położenia państwa, a następnie [illegible] przedłożeń rządowych.

Nowa Presse podaje „autentyczną" wiadomość o materjalnej pomocy, jaką rząd zamyśla dać celem ratowania giełdy, aby ułatwić fuzje i likwidacje lichych banków. Ma to nastąpić w Radzie państwa — ale w jaki sposób, niepodobna się domyśleć z owego „autentyku". — Fuzja Weissowska się rozbiła, bo na 10 mil. złr. ofiarowano mu zaledwie 3 mil., z któremi nic by dokazać nie można. Z przerażeniem spostrzegają na giełdzie, że wychodzą masami papiery na sprzedaż nawet takie, które uważane były jakby nieruchoma posiadłość. Ztąd ta okropna a nieustanna deruta.

W wyborze z czeskiej kurji dworsko-ordynackiej (razem wszystkich swoich posłów wybierającej) stronnictwo narodowe nie wzięło udziału. Wybrani zostali sami centraliści.

W Poznańskiem rozpoczęły się dnia 28. b. m. prawybory. *Dziennik Poznański* narzeka na zaniedbanie, jakie w niektórych okręgach się okazuje.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 30. października. „Assemblé National" donosi, że odkryto spisek radykałów w dep. Laone et Loire. Na czele spisku ma stać rada jeneralna. Na znalezionej liście proskrypcyjnej stoją najznakomitsze osoby. Czy to jednak prawda, jeszcze niewiadomo.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 29. października 1873.
godz. 5. min. 45 popoł.

Berlin. Ruble papier 81.11/16. Akcje kredyt. 121 1/2. Lombardy 91—. Galizier 85 1/2. Kolej państwowa 188 3/4. Rumuńska 11 7/8. Bankn. austr. 89 1/4. Losy 1864.—.— Usposob. stałe.

z dnia 30. października 1873.
godzina 10 minut 40 przed połedniem.

Akcje kred. 207.—. Anglo-austr. 123.50. Unionsbank 110.—. Vereinsbank 27.75. Kolei Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 153.50. Franko-austr. 38.—. Baubank 30.25. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Ostb. —. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. dość stałe.

Z dnia 30. października 1873
godzina 1. minut 45 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 40.—. Węgierskie kredyt. 110.—. Anglo-austr. 134.—. Unionsbank 116.—. Kolei Karola Lud. 198.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 157.—. Kolei Alföld. 133.—. Kolei Elżbiety 201.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 134.—. Czes. Nordostbahn 186.— Vereins-Bank 35.—. Kolei Rudolfa 151.—. Węgiersk. Ostbahn —.—. Gal. indemnizacyjne 72.—. Losy z 1864 roku 130.50. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 104—. Losy tur. 53.25. Baubank-Action 36.—. Kolei państwowej 324.—. Banku związk. 60.—. Wiedeńskiego Bauverein 27.25. Hyp. Rent. Bank 19.— Usposobienie: silne.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11 m. 28	wieczór.
"	"	" 5 " 5	rano.
"	"	" 5 " 5	po połud.
"	do Czerniowiec	" 12 " 15	w połud.
"	"	" 11 " —	wieczór
"	"	" 6 " 17	rano.
"	do Brod. i Złocz.	" 6 " 27	rano.
"	"	" 12 " —	popołud.
"	"	" 11 " —	wieczór.
"	"	" 6 " 7	rano.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 31. października 1873.
ZBÓJCY
tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera. Przekład J. N. Kamińskiego.

Osoby:

Maksymilian de Moor, udzielny hrabia	P. Hubert.
Karol) jego	P. Woleński.
Franciszek) synowie	P. Ładnowski.
Amalja jego siostrzenica	Pna Deryng.
Szpigelberg	P. Fiszer.
Szwajcer	P. Konarski.
Grim) studenci a po-	P. Podwyższyński.
Szufterle) źniej zbójcy	P. Skalski.
Roller	P. Zboiński.
Raciman	P. Doroszyński.
Kosiński	P. Wilczyński.
Herman	P. Kwieciński.
Osoba sądowa	P. Dębicki.
Daniel stary sługa hr. Moora	P. Galasiewicz.

Studenci. Zbójcy. Słudzy. Rzecz dzieje się w Niemczech.

Początek o godz. 7mej.

Do dzisiejszego numeru *Gazety* dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie Prospekt do illustrowanego wydania „Estetyki K. Lemkiego" w przekładzie B. Zawadzkiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. paźdz.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Gal. kolej Karola Ludwika	198	202
Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
krajow. z wpł. 50 pr.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Gal. tow. kred. gal. 5 pr.	74 50	76 50
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Listy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 43
Dukat cesarski	5 33	5 43
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 28. październ. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Akcje przemysłowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Ferdynanda półn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
Keglevich	[illegible]	[illegible]
Krakowska	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 złr.	95	95
Hamburg 100 mark. banko	55	55
Londyn 10 ft. sterl.	112	112
Paryż 100 frank.	44	45

Odpowiedź.

Ustęp insratu umieszczonego w Gazecie Narodowej z 18. października, tyczący się **zastępczyni** pana Ksaw. Głodzinskiego, uważam jako zemstę, że pomimo wyrzutów [illegible] maitych przeszkód ze strony pana pryncypała, dalej uczyć nie chciałam, najbardziej z przyczyny, że przymuszoną byłam, udzielać krojów [illegible]. Lecz podziwiam odwagę p. Gło., [illegible] proponować Szanownej Publiczności, [illegible] książkę [illegible] pozbieranych krojach, cenę 5 lub [illegible]

3828 1—1

E. Maltczek.

[illegible]

Gramatyka francuska

dla młodzieży polskiej,

ułożona metodą jak najpraktyczniejszą według systemu Laroussa, wychodzi zeszytami [illegible]szowymi i jest donabycia

w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego

lub

u autorki przy ulicy Wekslarskiej l. 15 III piętro, za złożeniem prenumeraty na całe dzieło lub zeszytami. Zeszyt pojedynczy kosztuje [illegible] kr.

Autorka rodowita francuska, udziela nauki języka i konwersacji francuskiej. 3891 1—2

Polski adwokat domowy

przez **Dr. A. Z.** i **G. S.**

Nakładem podpisanego wyszło już i jest do nabycia kompletne dzieło pod tytułem: jedyne, dotychczas wydane, w języku polskim w 72 arkuszach, zawierające, oprócz wszystkich spraw prawno-sądowych cywilnych, karnych, wekslowych wojskowych i t. p. opartych na ustawach najnowszych a nawet same do potrzeby zastosowane ustawy w streszczeniu z objaśnieniami przeszło:

700 wzorów podań, dokumentów itd

i kosztuje tylko 4 zlr. w. a.

Kupujący to dzieło w przeciągu 6 tygodni otrzymują 3ci rocznik **Kalendarza powieściowego na rok 1874, jakoteż Kalendarz kieszonkowy na r. 1874.** zawierający oprócz zwykłego działu informacyjnego, wiele anegdotek i szczególnie zalecający się podróżującym jako premję [illegible] darmo.

Również polecam wyprzedaż przeszło 300 dzieł polskich około 15000 tomów, treści najrozmaitszej naukowej i beletrystycznej,

po cenach nadzwyczaj zniżonych.

Katalogi udzielam bezpłatnie.

Kupującym razem za 10 zlr. w. a. opuszczam 10%, za 15 zlr. 15%, a za 20 zlr. 20% albo zamiast rabatu dodaję wymienione w katalogu premje.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą z doliczeniem 6 ct. na list posyłkowy i to albo za pobraniem albo zaliczką pocztową.

Z uszanowaniem

H. Bodek,

3829 4—? Lwów, ulica Ormiańska 1.

Rosyjska familijna

Herbata od [illegible] 2, 3 do 5 za funt wiedeński,

Okruchy

herbaciane zlr. 1·40,

Południowo-amerykański

Rum złr. 1 za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki

Rumu-jamaiki,

różne austrjackie i zagraniczne wina, sprzedaje jak najtaniej 3838 2—10

A. M. Mandl,

król. pruski nadworny liwerant w **Bernie**.

Listowne polecania wypełniają się szybko.

Opakowanie herbaty bezpłatnie.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 3445 15—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryj pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

28 Medaillen.

Etablirt 1823. [illegible]

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873 r.

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY,

poleca handel **K. Ballabana** we Lwowie,

ulica Halicka.

na wagę wiedeńską, o 8 łutów [illegible] używane funty [illegible] w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	zlr. 2.	1 funt **Melange de Moskau**	zlr. 4.
1 funt **familijnej**	zlr. 3.	1 funt **Imperiale**	zlr. 5.

1 funt **Proszku herbacianego** . . . zlr. 1 ct. 20.

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, [illegible] używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i [illegible] wychodzi.

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące [illegible] filje herbaciane, [illegible], które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. 3501 21—24

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam.

BALSAM VETORINIEGO.

Przeszło 70 lat znany na osłabienie nerwów, kurcze, reumatyzm, ból zębów i na rany zewnętrznie używany. Obecnie zastraszona cholerą publiczność sama odkryła przez wewnętrzne użycie balsamu Vetoriniego, że jest jeden najskuteczniejszy i niezawodny środek przeciw cholerze — 20—30 kropli na cukrze lub samego tegoż balsamu łyżeczkę trzy i więcej razy co 10 minut powtarzając i nacierając onym żołądek i członki kurczem dotknięte. Dla dzieci miesza się jedna część wody, dwie [illegible] balsamu i z tego łyżeczkę daje się co 10 minut, a czystym balsamem naciera się żołądek i członki. Skutek niezawodny, wymioty, biegunka i kurcze ustają. Oryginalnego balsamu dostać można we Lwowie w fabryce Nr. 457¼, w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Pipesa; Sklepińskiego i Molinga; w handlach pp. Winklera, Schubutha, Schwarza, Ehrlicha, H. Mullera i Boczkowskiego; na prowincji w każdej aptece.

Cena flakonu 1 zlr. 50 ct.

---

5 baranów

do sprzedania

rasy hiszpańskiej od 80 do 120 zlr. sztuka.

Kilkanaście sztuk **trzody angielskiej** po różnych cenach.

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Monasterzyska.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez obezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3496 4—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka l. 229 naprzeciw katedry.

Para małych, bardzo oswojonych, lubych

MAŁPEK,

jest wraz z wielką przyzwoitą klatką za stałą cenę **175** złr. do sprzedania.

Widzieć można przy ulicy „Na Rurach" l. 4 na l. piętrze. 3878 2—3

Homeopata

KASPEROWSKI

przeniósł się na ulicę Wekslarską Nr. 1. 3488 7-?

Apteka obwodowa

w Kołomyji

poszukuje

Asystenta,

[illegible]

3868 2—2 **Emil Nowicki**, aptekarz.

Krala

prawdziwe Karolińskie

Ziółka Dawida

Józefa Fürst, 3605 13-18

aptekarza w Pradze, na Poržicz,

niezawodnie skutkujące przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi**, gdyż przez usunięcie tych słabości zapobiega się dalszym **chorobom płucowym** a osobliwie **suchotom**.

Pakiecik kosztuje **20** ct.

Skład we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera** i **J. Piepesa**, w Stryju w apt. p. Gärtner.

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński

przy ulicy Kopernika pod nr. 16,

jako wyłączni, jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 zlr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu 150, Boulevart Magenta, ofiarują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, a to bez żadnego wynagrodzenia. 3900 7—?

Aukcja.

Z powodu zmiany gospodarstwa zamierzam moją oryginalną owczą trzodę zarodową negretti, pochodzenia czysto Kentzlin-Hoschitz (vide Dent, Heerdbuch, 1871 S. 107) około 700 sztuk (matki) sprzedać w drodze publicznej licytacji

w Poniedziałek, dnia 1. grudnia 1873

od 10 godziny przed południem.

Szczegółowe spisy z warunkami sprzedaży przesyłamy na żądanie bezpłatnie,

Neuendorf pod **Massow** dworzec kolej Stargard na Pomorzu.

Październik 1873.

E. Maas — Neuendorf.

Biuro spedycyjne

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie,

poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, zajmując się również oclenieniem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego zlr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 3494 6—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Gdzie najtańsza i najlepsza

Herbata, Proch z herbaty, Kawa, Rum, Cukier, Czekolada, Likwory?

jedynie tylko u **Juljusza Adama** we Lwowie, przy **głównym rynku** Nr. 54,

lub też u **Wilhelma Adama** „ Lwowie „ **placu Marjackim** „ 10.

Wszelkie zamówienia uskuteczniamy natychmiast i cenniki udzielamy bezpłatnie. 3629 5—15

Ignacy Drexler i Synowie

we Lwowie, przy placu Kapitulnym Nr. 2.

polecają swój obficie zaopatrzony

handel towarów bławatnych i gotowej pościeli

w wielkim wyborze,

płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, drelichy,

dymki, sonesy, nankiny, zapał, pończochy i skarpetki, kaftaniki wełniane i bawełniane, bawełna i nici,

gotową bieliznę męzką, wełniane materje na suknie damskie,

chustki i szale, ceraty.

oraz od 36 lat istniejący

Główny skład kołder

szytych i wełnianych, **koców, materaców** włosiennych i z trawy morskiej, **poduszek** pierzanych i włosiennych, **gotowych sienników, prześcieradeł** i poszewek, pierza dartego, bawełny i waty, owczej wełny i t. p.

Również wielki wybór

Kap gubelinowych i rypsowych, angielskich dywanów i dywaników.

Ręczy się za dobry towar, po cenach najumiarkowańszych. 3—3

OPTYK

MAURYCY BOSCOWITZ

we Lwowie,

róg przy placu Marjackim i ulicy Kopernika (dawniej szerokiej),

poleca P. T. Publiczności:

Dla gorzelń.

Manometry (lub zegary do parowych kotłów) od zlr. 15, 18, 20, 22, 24, 30 do 45. Również popsute przyjmują się do reparacji i tanio uskuteczniają się.

Termometry zacierowe, także wyrobu berlińskiego, po zlr. 1, 1.20, 1.40 1.50, 1.80, 2, 2.20, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 4 do 25 zlr.

Sacharometry, także z termometrami i wskazówką procentu po zlr. 1.20, 1.40, 2.50 do 3 zlr.

Alkoholometry ostemplowane od zlr. 1.80, 2.50, 3 zlr.

Wagi do mierzenia wódki od ct. 50, 70 do 2 zlr.

Termometry do wódki od ct. 40 do 1 zlr.

Probierze do kartofli od zlr. 1.50 do 3.

Wagi do mierzenia octu i innych cieczy po ct. 50, 70, zlr. 1 do 1.50.

Dla cierpiących na wzrok osłabiony

polecam najlepsze szkła paryskie, oprawne w stal, róg, kauczuk, szyldkret, srebro i złoto,

w formie okólarów, zwikerów lub pinznez, lornet po 70 ct., 1 zlr., 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5 do 25 zlr.

Okólary szare, niebieskie, zwikiery jako szkła konserwatywne, przeciw rażącemu światłu, od wiatru i kurzu od 70 ct. do 5 zlr.

Prawdziwe szkła z krzyształu górnego po cenach fabrycznych.

Lornety do teatru, binokle dla okrętów, dalowidy po cenach fabrycznych.

Dla inżynierów i budowniczych.

Tasiemki miernicze zwijane od złr. 2.50, 3, 4, 6 i 7 zlr.

Tasiemki miernicze niezwijane po zlr. 1, 1.50, 2 do 5 zlr.

Przybory do pisania (berlińskie) po cenach fabrycznych.

Libele mosiężne od złr. 2 do 8 lub po cnt. 40, 50, 70, zlr. 1, 1.20, 1.50.

Libele budownicze oprawne w drzewo od zlr. 2 do 8.

Instrumenta niwelacyjne, kątomierze, piony, colstoki, miary do wymiarów katastralnych, pantografy, barometry, aneroidy (w metal oprawne) **barometry napełnione rtęcią**, po cenach fabrycznych.

Termometry do okien, pokojowe, do kąpieli, do cieplarń od cent. 40, 50, 70, 80, zlr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2 do 15 zlr.

Dla lekarzy termometry

podzielone na $^{1}/_{5}$ i $^{1}/_{10}$ podług skali Reaumera lub Celsiusa.

Aparaty indukcyjne

z prądem sekundowym po 8, 10, 12, 15 do 30 złr.

Reparacje powyższych przedmiotów uskuteczniają się najspieszniej i najtaniej pod gwarancją za dobre wykonanie. — Zamówienia wysełają się natychmiast. 3620 5—?

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie óczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 3470 4—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grunnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazam, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Muller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Schenitz
„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Sussermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Na wiedeńskiej wystawie światowej, za trwałą konstrukcję i piękne wykonanie odznaczono te wyroby

medalem postępu.

Ces. król. **uprzywil.**

Fabryka lamp naftowych

Braci BRÜNNER

we Wiedniu,

poleca swój w całkiem nowe bardzo gustowne wzory obficie zaopatrzony

skład we Lwowie,

przy ulicy Kopernika pod l. 304¼,

pod kierunkiem

p. EDWARDA GEBHARDTA

gdzie dla dogodności Szanownych odbiorców w Galicji zawsze **wielki skład** wszelkich rodzajów **lamp salonowych, ściennych i kuchennych,** jakoteż do tychże przynależnych przedmiotów, szklannych kul, umbrelek, szkieł cylindrowych i t. p. utrzymuje, i **wszystko po najtańszych fabrycznych cenach** tak hurtem, jakoteż pojedynczo sprzedaje. 3637 5—6

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.